

# Jacek Zwozniak, Wy miastowi (Marsz turecki)

Wy mówicie wieś,  
Wy nas macie gdzieś,  
Nawet się do miasta  
Wyprowadził latem teść.  
Wy lubicie tylko dobrze wypić,  
Wy lubicie zjeść.  
U was tylko fiat,  
U nas żadnych chat,  
Miesiąc temu mi załża  
Woda ziemi szmat,  
Nie ma czasu  
Pójść do lasu  
Ani nawet zmienić szat.  
Brukowane u was są chodniki,  
U nas droga? Same kocie łby!  
My lizolem tępimy szkodniki  
Odznaczenia dostajecie wy...  
U was inny gest,  
U was tylko pes-  
Tycydy albo wy siedzicie  
Tylko w waszej re-  
Tauracji, a ja nie wiem,  
Czyja miedza jest!  
No bo wy, no bo wy miastowi  
Jeść musicie dużo.  
No bo wy, no bo wy miastowi  
Chcecie dużo zjeść.  
Nasze wam, nasze wam, miastowym,  
Warunki nie służą.  
W naszych wam, w naszych wam, miastowym  
Jest warunkach źle.  
W poniedziałek trzeba trochę czasu juści,  
By żywemu nie przepuścić  
Potem znowu z moją Bożeną  
Pojeździć na motorze.  
Posiedzimy trochę w borze,  
Skosić zboże, drogi Boże,  
O tej porze któż pomoże mi?  
W poniedziałek trzeba zrobić remont wozu,  
Trzeba skoczył do kołchozu,  
Kupić tony pół nawozu,  
Trzeba raczej parowozu,  
Żeby znów nie było mrozu,  
Bez diagnozów i prognozów,  
I bez kożucha przemarznie mi...  
Muszę jeszcze jutro rano podlać róże,  
Pozamiatam też podwórze  
Czystość świadczy o kulturze mojej.  
A pojutrze z krową na inseminację,  
Może zdążę na kolację,  
Nikt na stację nie podwiezie mi  
W poniedziałek. A w niedzielę do kościoła  
Jedźmy, stójmy, nikt nie woła,  
Pojedziemy dookoła,  
Poprzez wioski, lasy, sioła,  
Kędy się dotyka ziola,  
Z czystą pierśią sięść do stoła.  
Zasiądziemy jeszcze zgoła dziś.  
No bo wy, no bo wy miastowi  
Jeść musicie dużo.  
No bo wy, no bo wy miastowi  
Chcecie dużo jeść.  
Nasze wam, nasze wam, miastowym,  
Warunki nie służą.

W naszych wam, w naszych wam, miastowym  
Jest warunkach źle.  
Magetofon mam,  
Mister-Hita, mam,  
A co będzie, gdy zabraknie  
Do jedzenia wam  
Pomidorów, kalafiorów,  
Drobiu, skrobi itd.  
Ja mam mięsa dość,  
Pies ogryzie kość,  
Co zrobicie, jeśli zechcą  
Zrobić wam na złość.  
Przecież wiecie dobrze,  
Że konfekcja niejadalna jest.  
Czemu z tego miejskiego molocha  
Żadna pani ani żaden pan,  
Wsi już dzisiaj, wsi już dziś nie kocha,  
Gdy do szczęście mięsa trzeba wam.  
Więc kochajcie wieś,  
A będziecie jeść  
Jajka, sery, miód, selery,  
Chciejcie tylko wleźć  
Wy miastowi - w naszą skórę  
Zamiast głupstwa pleść!  
No bo wy, no bo wy miastowi  
Jeść musicie dużo.  
No bo wy, no bo wy miastowi  
Chcecie dużo jeść.  
Nasze wam, nasze wam, miastowym,  
Warunki nie służą.  
W naszych wam, w naszych wam, miastowym  
Jest warunkach źle.  
Osz- osz- oszczędzajcie chleb,  
(alleluja, alleluja)  
Bo wieś to nie sklep jest!  
(alleluja, alleluja)  
O! O! Jeśli chcecie, jeśli jeść,  
(alleluja, alleluja)  
To nie róbcie nam  
(alleluja, alleluja)  
Krawatów z gumką nakrapianych  
I z napisem De Paris